

Sodalicje Mariańskie w historii Polski



K. M. Morawski

Przemówienie na akademii jubileuszowej w Warszawie w dniu 16 grudnia 1934. uświetnionej obecnością J. E. Nuncjusza Apostolskiego Oraz przedstawicieli Episkopatu

I.

Kiedy w studiach nad wczesnym wolnomularstwem zapoznałem się z płodną działalnością historyka Łoży niemieckiej Ludwika Kellera, przekonałem się, że mąż ten, głęboko wtajemniczony w „arkana” swojej sekty, rejestrując potężne, heroiczne zmagania się stulecia szesnastego, echo bolesnego rozdarcia „nieszytej sukni Chrystusowej” – na jednej szali rozważań swoich umieszczał owe liczne, tajne jeszcze nieraz, „jaczeyki” [ros. ‘komórki’ – przyp. red] protestanckie, jakie rozpleniły się były w tej dobie gęsto po Niemczech i po reszcie Europy, na drugiej zaś – świeżo także powstałą „Kongregację Marjańską”. Luter i Skarga – w dwóch tych dla nas symbolicznych postaciach streszczać się może cała epoka reformacyjna – wydają się nam w ten sposób tytanami, tytanami złego czy dobrego ducha, co, potężnym wysiłkiem napięcia tegoż, naciskają na dźwignię, by wprawić w ruch i przeważać każdą swoją szalę.

Rzym, kolegium *Gesu*, rok 1585, Belg Jan Leunis, oto są składniki i czynniki potężnego ruchu w jego genezie. Ośrodek Kościoła, centrala Towarzystwa Jezusowego, czasy Zygmunta Augusta i Batorego oraz uniwersalizm *omnium gentium* składają

się na „klimat” – jak się dzisiaj mawia – młodej rośliny sodalicyjnej.

Bullą *Omnipotentis Dei* z 5 grudnia 1584 (a więc równo niemal 350 lat temu [referat powstał w 1934 r. – przyp. red.]), tworzył Grzegorz XIII, papież reformy kalendarza, kanoniczną podstawę Sodalicyjki pod postacią t.zw. *Congregatio Prima Primaria*.

„Można śmiało utrzymywać – charakteryzuje promieniowanie tej *Prima Primarii* węgierski jej historyk, Ojciec Adalbert Bangha[2] – że Towarzystwo Jezusowe w wielkiej części za pomocą Kongregacji Mariańskiej wszystko to osiągnęło, czego dokonało... zwłaszcza... za czasów reformy katolickiej w XVI i XVII stuleciu... Zapewne nie wyraził się ruch kongregacyjny w takim entuzjastycznym wybuchu... nastrojów rycersko-katolickich, jak np. Wojny Krzyżowe, niemniej jednak aktywność jego winna być w owych czasach upadku religijnego i buntu ogólnego przeciwko autorytetom kościelnym uważana za opatrnościową... Wówczas gdy całe kraje włącznie z inteligencją, a nawet częściami kleru, bez żadnego niemal oporu popadały w protestantyzm, powstawały wszędzie grupy i hufce laików, które nie tylko że wykazywały wzorową obyczajność i niewzruszoną wierność Rzymowi, ale nadto, jako apostołowie świeccy, zastawiały się słowem i czynem za starą wiarę, wyrażoną w nowych obyczajach... Kongregacje były podchorążówkami armii świeckiej apostołatu katolickiego w dobie po-reformacyjnej...”

„Pepinierą” świętych staje się też rychło Kongregacja Mariańska. „Atleci Chrystusa” tu nabywają lub też pokrzepiają rozmach swój apostołowski: przoduje im taki Karol Boromeusz, arcybiskup mediolański. możny i wczesny protektor Kongregacji; sekunduje ewangeliczny biskup sabaudzki św. Franciszek Salezy i przyjaciel jego, św. Wincenty a Paulo; otaczają wieńcem cnót najwyższych – Belg Berchmans, Hiszpan Claver, Flamand Canisius; Włosi: Bellarmin, Liguori i Gonzaga; Francuzi: Regis, Fourier i Eudes; Polacy: Kostka i Bobola (przez lat dziesięć na czele kongregacji wileńskiej); Benedykt

Odescalchi, papież Odsieczy wiedeńskiej i tylu, tylu innych, aż do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, sodaliski z Alençon włącznie.

II.

Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym nie tylko naszej Kongregacji. 13 czerwca upłynęło bowiem równo lat 300 od dnia zawarcia sławetnego pokoju Polanowskiego, oznaczającego najszerszy rozwój terytorialny Polski. Tu, na rubieży dwóch cywilizacji odstępował książę Lwow w imieniu cara pełnomocnikom polskim z kanclerzem Zadzikiem na czele ziemie: smoleńską, siewierską i czernichowską i zrzekał się wszelkich praw do Inflant, Kurlandii, Estonii oraz Rusi.

Na tle tej daty, na tle tego wiekopomnego pokoju staje w oczach naszych Polska siedemnastowieczna, Polska barokowych dziedzińców, jak te kolegium jezuickiego w Wilnie, gdzie Bobola był moderatorem czy prefektem, gdzie kaplicę sodalisów Maryi wybudowano z funduszków Franciszka Wessla, podkomorzego domowego króla Stefana, gdzie młodzież szlachecka odgrywać mogła misteria sodalisów Calderona delia Barca czy Lope de Vega, Wstaje Polska, gdzie czyn zaczynał się od ślubu, a kończył ekswozem, gdzie za Smoleńsk płacono Bogu kościołami w Grodnie i Warszawie, a za Polanów eremem na Bielanach.

W samym zaraniu stulecia, w listopadzie 1601 r., w oratoriach nad zakrystiami kościoła św. Piotra, a później św. Barbary w Krakowie „dano... niejaki początek – pisze Wielewicki – kongregacji Wniebowzięcia N. M. P. dla akademików i literatów (*Congregatio nobilium ad domum professam Cracoviae*)... “

Kim byli ci pierwsi krakowscy *clientes Virginis* – jak Podpisywał się jeden z cesarzy niemieckich? Nazwiska wśród nich były pierwszorzędne: biskupów jak Szyszkowski – łucki; Opaliński – poznański; Wołłowicz i Sanguszko – wileńscy; Maciejowski, Gembicki i Trzebicki – krakowscy; Sieciński – przemyski; Działyński – chełmiński; Weliamin Rutskij –

metropolita kijowski; Kiszka – biskup żmudzki; Lipski – późniejszy prymas; Pstrokoński – kanclerz w. k. i t.d. Trzech nuncjusów wstępowało również do Sodalicji, a mianowicie – w roku 1624 – Jan Baptysta Lancelotti; w trzy lata później – następca jego, kardynał Antoni Santacroce; w roku zaś 1631 – następca tegoż Honorat Visconti. Świeckich dostojników Kongregacji bywało także wielu: szereg ich otwierał dzielny Jakób Sobieski, ojciec króla, otaczały go zaś nazwiska: Zebrzydowskich, Firlejów, Fredrów, Czartoryskich, Lanckorońskich, Branickich, Koniecpolskich, Zamoyskich, Potockich, Wiśniowieckich (książę Jeremi wstępował w roku 1629), Denhoffów i wielu innych. Nie brakowało również w sodalicji krakowskiej i kilku profesorów lub doktorów uniwersytetu; nie brakowało w końcu mieszczan. Egzotykę reprezentowały w albumie sodalicyjnym trzy nazwiska: Książę Jan Baptysta Ottoman, syn sułtana Mahometa III, a stryj Osmana, przeciwnika naszego spod Chocimia, tajemnie ochrzczony w obrządku greckim, w Krakowie zaś bawiący pod obcym nazwiskiem i przebrany, dalej – Porfirius Paleolog, Konstantynopolitańczyk, „z łaski Bożej arcybiskup... de Ochrida, Bułgarji, Serbji, Albanji, drugiej Macedonji i t. d., t. j. Góry Synaj... arcybiskup-patriarcha”, oraz – podpisany w języku chaldejskim – „Ieremjasz, najpokorniejszy metropolita z Dirachium (Durazzo)... Obydwaj ci (ostatni) – pisze historyk Sodalicji – powracając z Rzymu, gdzie Urbanowi VIII (także sodalisowi) posłuszeństwo złożyli, zatrzymali się w Krakowie...”

III.

Wiek XVII, to – dla Polski – stulecie pięciu pod rząd królów-sodalisów.

Pierwszy z nich – to Zygmunt III, król Skargi. Lata w jego panowaniu burzliwe – początek wojny trzydziestoletniej. Prolog: 12 kwietnia 1618 r., w roku wybuchu wojny: „Dnia 12 kwietnia... wpisuje się król (do albumu sodalisów), a za jego przykładem, dnia 16 kwietnia... królowa Konstancja, dnia 13 (zaś) tegoż miesiąca królewicz Władysław...”

Rok następny (marzec):

„(Hrabia Althan) – pisze Szelaḡowski[3] – (przywiózł) ze sobą (do Warszawy) statuty świeżo założonego w Wiedniu zakonu Rycerzy Chrześcijańskich (militia christiana) pod wezwaniem N. Maryi Panny i św. Jerzego, który miał na celu walkę zarówno z niewierną Turcją i protestancką Europą; miał (dalej) pomóc Zygmuntowi III w odzyskaniu straconej korony dziedzicznej... Zygmunt III przyjął protektorat nad tym zakonem, a, za jego przykładem, zapisało się w poczet rycerzy N. M. Panny wielu znakomitych panów, jak Łukasz Opaliński, kasztelan gnieźnieński, mianowany przeorem; Samuel ks. Korecki; Albrecht St. Radziwiłł, podkanclerzy litewski; Stanisław Lubomirski, wojewoda sandomierski i inni... W zakonie tym ‘Rycerzy N. M. Panny’ konkluduje historyk – widzimy powrót do tradycji średniowiecznych – zakonów na wpół rycerskich, na wpół religijnych. Te próby odświeżenia ducha katolicyzmu reminiscencjami wypraw krzyżowych są cechą znamionną tego czasu...”

Epilog: zamach na króla-sodalisa, wykonany przez kalwina Piekarskiego, 15 listopada 1620, w chwili gdy Zygmunt wchodził do kolegiaty św. Jana w Warszawie.

IV.

Drugi król-sodalis, Władysław IV, to król „orderu Niepokalanego Poczęcia”.

„Dzięki staraniom hiszpańskiego Filipa IV – pisze historyk zakonu Jezuitów, Ojciec Załęski[4] – wydał roku 1617 papież Paweł V dekret, zabraniający pod karą cenzur kościelnych wszelkich publicznych wystąpień przeciw Niepokalanemu Poczęciu N. M. P... Odtąd w Hiszpanii zaczęto obchodzić z wielką uroczystością dzień 8 grudnia... Pod tym też wezwaniem założył król jedno bractwo w Krakowie, przy kościele OO. Reformatów...”

„Pobożność Władysława... – pisze znów inny historyk jezuicki Rudawski – była budującym przykładem dla obywateli w założeniu

Sodalitatis Marianae w Warszawie przy kościele *Societatis*. Wraz z królem wielu pierwszych dygnitarzy swe imiona wpisało, tak, że potrzeba było rozdzielić Kongregację na trzy części: polską, niemiecką i włoską, stosownie do narodowości dworzan pańskich. Początek Kongregacji dano 1 stycznia 1642. O. Jerzy Schoenhoff, doktor teologii i teolog nadworny królowej Cecylii, wyłuszczył w kazaniu znaczenie i ustawy sodalisów w obecności króla, królowej i nader liczne dworu. Pierwszy swe imię podpisał król Władysław, przyrzekając, że tej Królowej będzie wiernym sługą, a jej Niepokalanego Poczęcia, że gotów jest krwią swoją bronić. Potem królowa, bracia królewscy: Jan-Kazimierz Karol-Ferdynand i siostry: Katarzyna i Konstancja, prymas i biskupi, senatorowie i inni dygnitarze tymże ślubem się zobowiązali, wpisując swoje imiona do album...” (W kilka lat potem, 1645 r.) odwiedził król Władysław z liczną świtą kościół (*Sodalitatis regiae*,) byli tam: nuncjusz papieski, posłowie zagraniczni od cesarza, króla Francji i Rzeczypospolitej weneckiej. Do zgromadzonych wygłoszono kazania w językach: polskim, włoskim, francuskim i niemieckim. Prezesem sodalisów wybrano nuncjusza. Poślubiona niebawem (w czerwcu) Władysławowi królowa Maria-Ludwika z domu Gonzagów, czcicielka swego krewnego św. Alojzego, odwiedziwszy w dzień jego kościół nasz – konkluduje historyk zakony – poleciła Polakom tego świętego...”

Nadmienić jeszcze należy, że

„uroczystości weselne z pierwszą żoną i koronacyjne postanowił (był) Władysław zakończyć wprowadzeniem do Polski nowego zakonu rycerskiego (zgodnie z zamiarami ojcowskimi, t. zw. ‘Kawalerii Niepokalanego Poczęcia’)... (Uzyskał zatwierdzenie odnośnego) statutu w czasie poselstwa Ossolińskiego w Rzymie... Sam król miał być wielkim mistrzem (tego zakonu). Liczba braci w Koronie miała wynosić 72, a zagranicą 24. Wszystkich miała zobowiązywać przysięga, ‘że za Boga i ojczyznę walczyć będą’. Do przystąpienia do zakonu (‘Niepokalanego Poczęcia’) zaprosił król dwunastu najznakomitszych w kraju senatorów, między

innymi Stanisława Lubomirskiego, Stanisława Koniecpolskiego, Albrechta i Aleksandra Radziwiłłów, Kazimierza i Andrzeja Sapiehów, Jerzego Ossolińskiego, królewicza Jana-Kazimierza i wielu innych. Uroczyste wprowadzenie orderu miało się odbyć 14 września 1637 roku...”[5]

V.

Te „śluby Władysława IV” rozbiły się wszakże w znacznej mierze, dla pobudek drugorzędnych, o opór możnowładców i szlachty. Szczęśliwszy w tym względzie od ojca i brata był trzeci nasz król-sodalis, Jan Kazimierz, gdy w katedrze lwowskiej, po wiekopomnym cudzie częstochowskim, po klęsce sztandarów różnowierczo-masońskich Karola Gustawa, 1 kwietnia 1656 roku, składał z kolei śluby swoje Matce Boskiej.

Piotr Vidoni, nuncjusz apostolski, odprawiał wtedy wotywę przed cudownym obrazem „Najświętszej Panny Łaskawej”, po kazaniu zaś przystąpił król wraz z senatorami do ołtarza, ukląkł na najniższym stopniu i, oddawszy pokłon, zaczął:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan-Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego, Króla Królów, Pana mojego i Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za Patronkę swoją i za Królową państw swoich dzisiaj obieram...”[6]

Był to bodajże punkt kulminacyjny uczuć czy nastrojów maryjnych w społeczeństwie polskim.

VI.

“Roku 1669, dnia 3 grudnia, w uroczystość świętego Franciszka Ksawerego, Jego Królewska Mość król Michał (czwarty sodalis na tronie polskim, a dziedziczny w Wiśniowieckich), zwiedziwszy kościół św. Barbary (w Krakowie) i dom profesów (jezuickich), wstąpił także do oratorium sodalisów i imię swoje w ich album własnoręcznie zapisał”

Dwa lata potem (w roku 1671) uczyniła to samo żona jego „Eleonora Regina”[7].

VII.

A wreszcie Jan Trzeci, piąty w szeregu królów-sodalistów. Od Korzona dowiadujemy się[8], że

„jako ‘s o d a l e s M a r i a n i’ (dziedzicznie niejako po ojcu), t.j. członkowie Bractwa Niepokalanego Poczęcia N. M. P., obaj bracia (Marek i Jan Sobiescy) miewali w kościele mowy do kolegów...”

Sodalis Jan Sobieski mógł tedy później porozumieć się łatwo z sodalitem Benedyktem Odescalchi. kiedy jeden jako król Jan III, drugi zaś – jako papież Innocenty XI – odtrąbili krucjatę przeciwko Turkom.

VIII.

Zygmunt III i Władysław IV, Jan II i Michał i Jan III „poszli gnić między królami”, posłannictwo zaś duchowe narodu od tamtych królów przejęli teraz „królowie niekoronowani”, wieszcz. 350 zaś letnia praca Sodalicyj w Polsce, ugruntowana na tysiącletnim blisko, wrodzonym narodowi, kulcie Maryi, poprzez szkoły, poprzez czynność duszpasterską, poprzez samą nareszcie organizację naszą, wszczepiała ideę Marjańską coraz głębiej w żywy organizm ojczyzny.

Począwszy od legendarnego „mistrza Twardowskiego”, co od „kabały” i „nowinek” uciekł w końcu, z pieśnią Marjańską na ustach, pod osłonę płaszcza Przenajświętszej Dziewicy, aż do fikcyjnego kaprała, co wykrzykuje w Dziadach:

Vivat Polonus, unus defensor Mariae,

od “Bogarodzicy” do Wyzwolenia Wyspiańskiego – snuje się skroś całej naszej literatury złota nić Marjańska.

W pierwszej dobie ucisku (*Potopu*) rzewnie żali się tak Matce

Boskiej śpiewak „Psalmodii” Kochowski:

Jak się owo dziecko bierze,
Rozkwilone do macierze,
Kiedy swawolne, bojąc się chabiny,
Gniewnemu ojcu czyni przeprosiny,
Więc do matki ręce wznosi
I ratunku od niej prosi,
Pod nią się tuli, jej zakrywa szatą,
Aż je pojedna z zagniewanym tatą,
Polsko moja, w tak złej toni
Któż cię dźwignie?

W drugiej dobie ucisku (rozbiorów) staje znów na placu inny
czciciel Marji – konfederat barski i śpiewa:

Matka łaskawa, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,
A że gdy przybraną – będę miał wygraną,
Wiary obrońca.

Boć nie nowina Maryi puklerzem
Zasłaniać Polskę – wojować z rycerzem,
Przybywa w osobie – sukurs dawać tobie,
Miła Ojczyzno!

W trzeciej zaś dobie ucisku (porozbiorowej) stają na placu –
na odmianę – trzech wieszczów i każdy z nich na swój sposób

wysławia Matkę Najświętszą.

Mickiewicz dedykuje Jej *Tadeusza*, a gloryfikuje kult Jej w *Dziadach* i *Księgach Pielgrzymstwa*; Słowacki uwielbia Ją szeregiem strof najpiękniejszych, jak wdzięczna kolęda ze *Złotej Czaszki*, jak nieporównane ustępy z *Do autora Trzech Psalmów*, *Króla Ducha*, *Księdza Marka* i innych.

Krasiński wreszcie w *Przedświcie* wniósł się bodajże na szczyty polskiej poezji mariologicznej. Któż z nas bowiem nie pamięta cudnej owej jego apostrofy:

Przewodowo – zwolna – święcie

Idą, idą wszystkie mary;

Patrzaj, patrzaj, w dziwnej chwale

Wszyscy z trumien polskich rodem!

Idą, idą przez te fale

Chrystusowym do nas chodem:

Tam buńczuki, tam sztandary.

Śnieżne pióra i korony,

Katolicki krzyż wzniesiony,

W koło herby – tarcze -znaki

I tłum szabel – i szyszaki

Przeciągają – Patrz! tam żywa

Twarz z powietrza się wyrywa,

Twarz, czy widzisz Anielicy?

Jak gwiazdeczka na ciemnicy,

W górze, w górze zawieszona,

Wschodzi, weszła, tli, drga, płonie.

Ot! z błękitów i szkarłatów

Już otęcza ją przesłona!

Na tle z pereł czy tle z kwiatów

Diamentowa lśni korona...

W krzyż na piersiach zwite dłonie.

Złote gwiazdy na jej łonie,

Czy poznajesz ją, to ona?

Witaj, witaj – to królowa

Po swym ludu długo wdowa

I dziś wraca w tej koronie,

Którą w polskiej Częstochowie

Niegdyś dali jej ojcowie...

Słusznie powiada Ojciec Załęski w cytowanym już przez nas swoim studium, że

“pod koniec wieku XVIII, w onej twardej dla Kościoła dobie, gdy i bezsumienna polityka gabinetów z góry i rewolucja i sekty masońskie z dołu nań szturm przypuściły, słabnąć i stygnąć poczęły owe Sodalitates Marianae... Ale znów w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia, kiedy rewolucyjna burza przeszumiała..., ocknęło się i odnowiło świetnie owo pobożne braterstwo”.

Papieże zaś poprzedniego stulecia, dwaj właśnie z tych, którzy równocześnie najostrzej przeciwstawili się masonerii, Leon XII i Leon XIII, w *breviach* swoich z roku 1824 i 1884 *Frugiferas inter Sodalitates* położyli nowe podstawy pod dalszy a świetny rozwój Sodalicyj.

I znowu spełniało się jak gdyby to samo widzenie Krasińskiego:

Pani! Pani!

Wszak z pomarłem sług plemieniem

Ty zstępujesz do otchłani,

Po raz drugi zdeptać węża...

Świeć im oczu Twych spojrzeniem,

Niech przepada kłamca stary.

Który wieków był złudzeniem!

Źródło: K. M. Morawski. *350 lat pracy duchowej sodalicji w świecie, a w szczególności w Polsce*. „Przegląd Powszechny”, marzec 1935 (język uwspółcześniono, tytuł pochodzi od redakcji GM)

Ilustracja: Archiwum Muzeum Niepodległości.

[1] Przemówienie na akademii jubileuszowej w Warszawie w dniu 16 grudnia 1934. uświetnionej obecnością J. E. Nuncjusza Apostolskiego oraz przedstawicieli Episkopatu.

[2] Handbuch fiir die Leiter Marianischer Kongregationen, Innsbruck, b. r. str. 20 nn.

[3] Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego, Lwów 1904, str. 68 nn.

[4] „Trzechsetletni jubileusz Kongregacji Sodalistów Marji” (Przeg/qd Powszechny, styczeń 1885, str. 53). Powyższej monografji zawdzięczam również inne nickt6re dane, potrzebne do mojego referatu.

[5] Krajewski: “Władysław IV” (Historja polityczna Po/ski, wyd. Polskiej Akademji Umiejętności. t. H. 274 nn.)

[6] Kubala: Wojna szwedzka, Lw6w-Warszawa-Poznań, b. r. str.

307.

[7] Załęski, l. c.

[7] Dola i niedola Jana Sobieskiego, Kraków 1892, I, 17.